Nr. 38. Olsztyn. 11 maja 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Wiec w Biskupcu,

na który przybyło około 120 osób, zagaił gospodarz p. Mazuch z Raszęga. Przewodniczącym wybrano p. Szczepańskiego z Lamkowa, ławnikami panów Błażejewskiego z Wylimsa i Kluzowskiego z Marcinkowa.

Najprzód zabrał głos p. Jakób Mazuch z Raszęga i wytłómaczył cel zebrania. Mamy radzić o sprawie szkólnéj, bo z dzisiejszéj nauki w szkole żaden polsko-katolicki rodzic zadowolniony być nie może. Dzieci uczą się przez 8 lat w szkole, ale mało korzyści z tej nauki odnoszą, bo nic w języku ojczystym się nie uczą. Najgorzéj stoi z nauką religii św., bo dzieci w niezrozumiałym dla nich języku takową pobierając, staną się tylko żniwem dla socyalistów lub anarchistów. Nasz najprzew. ks. Biskup wyjednał dla dzieci naszych jednę godzinę polskiego czytania, za co Mu wykrzynijmy po trzykroć: Niech żyje! (Zebrani wołają: Niech żyje nasz najprzew. ks. Biskup.) Téj godziny tygodniowo polskiego jednakże nie uczą. Postanowiliśmy dla tego wysłać petycyą do najprzew. ks. Biskupa.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiéj“ p. S. Pieniężny i w dłuższym przemówieniu wykazywał szkody, jakie dzieci polskie ponoszą z powodu udzielania im nauki religii św. w języku niemieckim. Po niemiecku uczyć się dzieci muszą, bo im to jest potrzebne, ale nauka religii jest nauką świętą, więc nie należy jéj nadużywać do ćwiczeń w niemieckim. Cesarz Wilhelm I powiedział: „Chcę aby ludowi religia zachowaną była.“ Naszym dzieciom religia zachowaną nie będzie, dopóki takowéj pobierać nie będą w języku ojczystym. Choć dzieci nasze zostaną Polakami, byle tylko religijnemi, to rząd może ich się mniéj bać, niż tych bezreligijnych Niemców, którzy tylko w socyaliźmie i anarchizmie widzą swoje zbawienie.

Przemawiali daléj:

P. Cieżyński z Wipsowa, który skarży się, że dzieci żadnéj korzyści z niemieckiéj nauki religii w szkole nie odnoszą. Nauczą się dzieci wszystkiego na pamięć, ale nic z tego nie rozumieją. Córeczka jego choć na pamięć co umie, to dopiero muszą jéj w domu rodzice wytłómaczyć po polsku, co to znaczy. Tak jest ze wszystkiemi dziećmi.

P. Stolla z Rydbacha potwierdza to samo i dodaje, że już blizko 14-letnie dzieci nie wiedzą nawet, kto odkupił ludzi. 13-letni chłopiec pytany o to, odpowiedział, że świat odkupił Judasz. Takie są owoce z niemieckiéj nauki religii w szkole.

P. Kisielnicki z Leszna opowiada, że w szkole po polsku się uczył, a jednak przy wojsku dostał premią za dobre postępy w niemieckim. Jego dzieci uczyły się w szkole tylko po niemiecku, a jednak dwaj najstarsi synowie, którzy są w świecie, to listu ani po polskn ani po niemiecku napisać nie umieją. Gdy list nadejdzie, to rodzice, ani nawet p. nauczyciel takowego przeczytać nie umieją, bo to ni polskie ni niemieckie.

Przemawiali jeszcze pp.: Błażejewski z Wylimsa, Flakowski z Węgoja i kilku innych.

P. Szczepański z Lamkowa wzywa zebranych, żeby tymczasem uczyli sami w domu dzieci czytać po polsku. P. Mazuch z Raszęga prosi rodziców, aby dzieciom kazali pozdrawiać wszędzie tylko słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, zamiast „Guten Morgen.“ „Morgi“ nie są dobre, włóki lepsze, bo większe, więc pozostańmy najlepiéj przy staropolskim „Niech będzie pochwalony.

Po rozdaniu petycyi zamknięto wiec okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza. Policyę zastępował burmistrz, p. Kleefeldt.

Co słychać w świecie?

Ojciec św., jak piszą gazety, w w dniu 1-go maja kilka razy na dzień wysyłał na miasto ludzi, którym się kazał wywiadywać, czy nie przyszło gdzie do rozruchów i czy spokój i porządek nie został zakłócony. Ojciec św. niezmiernie się ucieszył, gdy go wieczorem powiadomiono, że tak w całym Rzymie jak i w całych Włoszech nigdzie nie przyszło do nadzwyczajnych nadużyć i rozruchów. Tylko w Montegranaro podłożyli anarchiści ogień w nocy z 1-go na 2-go maja pod tamtejszy klasztor pofrańciszkański. Drzwi i okna klasztoru oblali petroleum. Na szczęście zdołano jeszcze ogień na czas ugasić i przeszkodzono większemu nieszczęściu. Szkoda ma być bardzo małą. Policya dotąd zbrodniarzy nie wykryła.

Niemcy. Znaczne grono znakomitych Niemców-katolików wzywa katolików niemieckich do pielgrzymki do grobu apostoła Niemiec, św. Bonifacego w Fuldzie w dniu 7 czerwca, to jest w trzecie święto Zielonych Świątek. Pielgrzymka odbędzie się na intencyą, ażeby Bóg Ojcu św. wolność przywrócił i ducha prawdziwego chrześciaństwa w Niemczech pomnożyć raczył.

— W ubiegły piątek pruski następca tronu skończył lat dziesięć a rozpoczął rok jedenasty życia swojego. Wedle utartéj tradycyi pruskiego domu panującego, wedle któréj w tym roku staje się każden młody książę oficerem, został także i następca tronu uroczyście oficerem zamianowany w obecności cesarza, cesarzowéj i całéj cesarskiej rodziny. Po tym uroczystym akcie odbył się wspaniały obiad, na którym wzniósł cesarz pierwszy toast na cześć następcy tronu, nowo mianowanego oficera.

— W Berlinie założono w sobotę kamień węgielny aż pod dwa budujące się kościoły ewangielickie: kościół Zmartwychwstania Pańskiego i kościół Samarytański. Przy kładzeniu kamienia węgielnego pod kościół Zmartwychwstania Pańskiego był cesarz z oddziałem wojska obecny. Przy drugiéj uroczystości reprezentował go książę pruski Fryderyk Leopold, syn zmarłego księcia Fryderyka Karola. Berlin, jak wiad mo. ma stósunkowo bardzo mało kościołów, ale i te, z wyjątkiem katolickich, są nawet w niedzielę po największéj części nie-

zapełnione, a niektóre niemal próżne.

Bawarya. Zdarzyło się w Prusach kilka razy, że żołnierze na warcie stojący za ladajaką drobną przyczyną do przechodniów strzelali, ich ranili, albo zgoła zastrzelili. Na to uskarżały się prawie wszystkie gazety i żądały, aby władza wojskowa inny porządek z tem zaprowadziła. W Prusach dotąd nie słychać, ażeby się co w tej rzeczy zmienić miało. Natomiast bawarski minister wojny wydał rozkaz, że żołnierzowi na warcie wolno tylko wtedy strzelać, jeżeli zostanie istotnie zaczepiony, albo gdy kto na życie jego nastaje. Byłoby dobrze, ażeby w Prusach też taki sam porządek zrobiono. Jeżeli w Bawaryi takie rozporządzenie jest wystarczające, to i w Prusach być by mogło.

Z Rosyi wiadomości o nędzy głodowéj nie mają końca. Do obwodu łukanajowskiego wysłano osobną komisyą w celu zbadania położenia. Jenerał major Baranow, który stał na czele komisyi, złożył następujące sprawozdanie: „Byliśmy przerażeni widokiem nędzy, panującej po wsiach. Wszystkie chaty w obwodzie łukanajowskim są przepełnione chorymi na tyfus. Jakiejkolwiek pomocy lekarskiej brak zupełny. Ten rozpaczliwy stan tej okolicy wymaga natychmiast nadzwyczajnych środków zaradczych, to też niezaniedbam niczego, co do ulżenia nędzy przyczynić się może. Również straszne jest położenie w gubernii kazańskiej.“

Nadto donoszą, że pastor gminy angielskoamerykańskiej w Petersburgu, Francis, który miał obowiązek rozdzielania pomiędzy głodnych w Rosyi zboża, przysłanego z Ameryki, oświadczył jednemu z przedstawicieli pism amerykańskich, że głód w tym roku będzie jeszcze większy. Nie ma koni, a ludzie są tak osłabieni, że nie będą mogli po prostu pracować obecnie na roli, choćby nawet było dosyć ziarna na zasiew. Tyfus i ospa rozszerzają się gwałtownie i zachodzi obawa, aby choroby te nie zostały przewleczone daléj na zachód.

Włochy. Nowi a właściwie na nowo pomalowani starzy ministrowie jeszcze nie mieli czasu usieść na stołkach ministerskich, a już z nich znowu spadli. A było tak: Jak Rudini i jego koledzy ministerstwo obejmowali, to powiedzieli, że nowych podatków na kraj nie nałożą. Jakiś czas potrafili ministerstwo jakoś sztukować; tu brać, tam zatykać dziury w skarbie i zwolna szło. Ale wreszcie spostrzegli, że bez nowych podatków nie zdołają dalej rządzić, więc nałożyli podatki na spadki i na zapałki. Gwałt się zrobił w sejmie i ministrowie musieli ustąpić. Próbowali teraz jeszcze raz powstać i znowu upadli, bo posłowie i lud nie chcą słyszeć o nowych podatkach, a rząd nie ma za co rządzić. Z tego widać, że Włochy nie upasły ani zbogaciły się na tem, co Kościołowi i Ojcu św. pokradły. Źle nabyte nie syci!

W Ameryce południowéj, w kraju Boliwia powstali Indyanie, to jest pierwotni mieszkańcy tamtych krajów. Powstanie trzyma się głównie rzeki Amazonki. Jakkolwiek jenerał Gonzales jednę część odparł ku górom, to jednak Indyanie mają dwie fortece w rękach. Prezydent Boliwii, pan Areo wezwał rządy brazylijski, argentyński i peruwiański do wspólnego działania.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Aresztowano tu dziewczynę służebną L. M., za zamordowanie dziecka. Nieślubne swe dziecko, które podobno żywe na świat przyszło, zakopała ona w chlewie. Ponieważ M. już raz za zamordowanie dziecka karaną była, więc zapewne otrzyma teraz dotkliwą karę.

— Straszne nieszczęście wydarzyło się w zeszłą niedzielę w Mondkach, wiosce około półtoréj mili od Olsztyna odległéj. Podczas gdy większa część mieszkańców była na wielkim nabożeństwie, lub poszła z ofiarą do Szenwizy, wybuchł skutkiem nieostrożności dzieci ogień, który w przeciągu dwóch godzin prawie całą, za bardzo na kupie zabudowaną wioskę w gruzy zamienił. Prawie wszystkie familie zostały nietylko bez dachu, ale straciły też całą swą chudobę. Spaliło się 36 domów. Pomiędzy pogorzelcami znajduje się 7 gospodarzy i 49 ojców rodzin. Spodziewamy że i nasi Czytelnicy choć małym datkiem przyczynią się do ulżenia nędzy nieszczęśliwym pogorzelcom. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje ks. prob. Kuhnigk w Jonkowie a i

---

O leniwym parobku Legacie.

Żył sobie w jednej wsi chłop, którego ludzie nazwali Legatem, bo był okropnie leniwy, i nic cały dzień nie robił, tylko się wylegiwał na słońcu.

W tej samej wsi mieszkała także dziewczyna, co od rana do wieczora nie usiadła ani na chwilę, tylko ciągle pracowała i ruszała się a kręciła żwawo, jak fryga, dla tego też ją sąsiedzi przez żart, nazywali Frygą. Grunta tego parobka i tej dziewuchy dotykały prawie do siebie a na miedzy rosła duża grusza. Otóż pewnego dnia Fryga poszła na pole trząść gnój, a Legat położył się do góry brzuchem pod gruszą, rozdziawił gębę od ucha do ucha, i czekał, żeby mu gruszki same do gardła leciały, bo mu się ich urwać nie chciało. A zdarzyło się, że Pan Jezus ze świętym Piotrem szli sobie tą miedzą. Święty Piotr spostrzegł Legata i powiada:

— Panie, czego ten człowiek tak usta roztworzył?

— A bo — odrzekł Pan Jezus — on jest taki leniwy, że niechce mu się podnieść i urwać gruszek, tylko pragnie, żeby mu owoce same do ust wpadały!

Dziwował się św. Piotr takiemu lenistwu, ale, rzuciwszy okiem na drugą stronę miedzy, zobaczył Frygę, jak trzęsła gnój, aż jej pot po czole spływał.

— Panie — powiada do Pana Jezusa — tamten leży pod gruszką i nic nie robi, a ta dziewucha tak z całe siły gnój rwie, że jej prawie tchu braknie. Czy to sprawiedliwe?

— Nie, mój Piotrze, — rzekł Pan Jezus — to nie jest sprawiedliwie, dla tego też każdy próżniak i leniuch będzie podwójnie karany: raz za to, że sam nic nie robił, a powtóre i za to, że za niego inni musieli się mordować nad miarę, to co potrzeba bowiem, musi być na świecie zrobione.

— To i ten chłop, co leży pod gruszką, dostanie swoją karę? — zapytał Piotr św.

— A tak, — odpowiedział Pan Jezus, jeżeli się nie poprawi.

A odpocząwszy jeszcze chwilę, — a było to już blisko południa — Pan Jezus ze św. Piotrem wstali i poszli sobie miedzą ku wsi. Podniósł się także i Legat, bo mu głód zaczął doskwierać i idzie za nimi. A tu Pan Jezus upuścił przed nim bochenek chleba. Chłop cap za bochen, a bochen myk! usunął mu się i ucieka. Legat, któremu się coraz bardziéj jeść chciało, goni, co sił starczy, za chlebem, ale go złapać nie może, bo chleb mu się ciągle z rąk wysuwa, i coraz daléj się toczy. Trwało to chwilę, aż św. Piotr, zdjęty litością, powiada:

— Panie, niech się ten bochenek zatrzyma!

— Nie, — rzecze Pan Jezus — nie zatrzyma się, aż nań chłop zapracuje, bo każdy człowiek wtedy tylko powinien jeść, jak zarobi na to.

I tak gonił Legat za chlebem z pół mili wkoło, dopiero jak się tak zgrzał, że mu z każdego włoska kapało, Pan Jezus zatrzymał bochenek, chłop go podniósł i posilił się, a Pan Jezus rzekł do niego:

— Nigdy się nie leń, chłopie! Widziałem, jak leżałeś tam pod drzewem i chciałeś, żeby ci gruszki same w zęby leciały — to bardzo brzydkie i grzeszne, bo słyszałeś przecie

redakcya „Gazety Olsztyńskiéj“ chętnie pośredniczy w zbieraniu składek.

— W czasie od 20 sierpnia do pierwszych dni września tego roku odbędą się na wielkim placu ćwiczeń pod Dajtkami ćwiczenia 3-ciéj brygady piechoty, która obejmuje pułki 4-ty i 45-ty. W tym samym czasie na placu pod Dajtkami będą ćwiczenia 2-giéj brygady konnicy, do któréj należą 10-ty pułk dragonów i 8my pułk ułanów. Z tego powodu otrzyma Olsztyn na kwaterę żołnierzy z Ełku, Leca i Margrabowy.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: Gospodarz August Błażejewski jako sołtys, a gospodarze Michał Stynka i Franciszek Keuck jako ławnicy w Wemitach; posiedziciele Jan Lipski i Piotr Romański jako ławnicy w Prejłowie; gospodarze Józef Klaper i Andrzej Ziejewski jako ławnicy w Gryźlinach; gospodarz Jan Zejewski ławnikiem w Stabigudzie; gospdarz Franciszek Palmowski ławnikiem w Małym Klebarku.

— Salę i restauracyą pana Funk, położoną przy browarze „Waldschlösschen“, kupił w sobotę w przymusowéj sprzedaży kupiec p. Barwiński z Gutsztatu za 50 tysięcy 800 marek.

— Zwracamy uwagę na anons Towarzystwa „Zgody“, które urządza w przyszłą niedzielę teatr polski. Komu czas i okoliczności pozwolą, niechże na teatr ten przybędzie i poprze przez to młode to Towarzystwo.

— Dnia 4-go b. m. nastąpiła w Pozylii uroczysta introdukcya ks. Warkowskiego na probostwo w Pozylii. Ks. komendarz Coekoll z Reimerswalde otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Tannsee.

* **W Swiętéjsiekierce** ma jeszcze w tym roku nowy kościół być uroczyście poświęconym. Ale brak jeszcze kazalnicy i innych przyborów. Nadto cięży dług 7 tysięcy m. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje ks. kuratus Franc. Thiel w Swiętejsiekierce (Heiligenbeil).

* **Sztum.** Wiadomość o zamierzonéj napaści na plebanią w Szenwyzie, podana naprzód przez grudziądzkiego „Gesellige“, nie sprawdziła się.

* **Na Mazurach** (a może i gdzieindziéj) mają przysłowie: „Maj, maj, koniom daj, a sam za piec uciekaj!“ Sprawdziło się to w ostatnim tygodniu dosłownie; w Kłajpedzie porządnie jeszcze palić muszą w piecu z powodu zimnego powietrza i ciągłych deszczów; dnia 5-go b. m. wieczorem nawet grad padał.

* **Bydgoszcz.** W jednéj z tutejszych restauracyi produkował się w oczach widzów pewien t. zw. „zjadacz“. Zjadł on bowiem sporą ilość trocin, parę kawałków węgla kamiennego, torfu, pogryzł i połknął fajeczkę i cylinder od lampy, także kawałek damskiego trzewika, a w końcu jako deser kilka kamieni wielkości jaja gołębiego, zapewniając przy tem, że dziennie 20 razy tem podobne „potrawy“ zjadał, nie doznając żadnego bólu w żołądku. „Szczęśliwy człowieczyna.“

* **Prabuty.** W przeszłą niedzielę miał tutejszy kościół misyjny rzadkiego gościa. Był nim książę Albrecht wirtembergski, który jest katolikiem i przybył na nabożeństwo katolickie. Brał on tu udział w obchodzie 175 rocznicy istnienia załogującego tu pułku kirysyerów. Książę Albrecht jest domniemanym następcą tronu wirtemberskiego.

* **Bogucice** (na Slązku). Jakiś wściekły pies narobił tu wiele nieszczęści, bo poranił pięciu ludzi, pogryzł 10 psów i jednę świnię. Syn tutejszego gospodarza Rzychonia, ułan służący w w Gliwicach a chwilowo tu przebywający, zapobiegł dalszemu nieszczęściu, zabijając uderzeniem pałasza niebezpieczne zwierzę.

ROZMAITOSCI.

Szczegolna potrawa. Smakosze chińscy lubią niezwykie pieczone myszy i szczury, które dla zwykłych śmiertelników są potrawą zbyt drogą, a więc i niedostępną. Wyrafinowani przecież gastronomowie Państwa Niebieskiego mają jedną niezwykłą potrawę, niezwykle kosztowną. Jest nią „milhi“, młode, zaledwie co urodzone, jeszcze ślepe myszy. Gościom podaje się je jeszcze żywe, poczem każdy zanurza je w miodzie i żywcem rozgryzając połyka. Gdy cesarz chiński święcił przed kilku laty swoje zaślubiny, na ucztę dla najwyższych dostojników państwa przygotowano 50 tysięcy owych „milhi“.

* **Kradzież.** „Nowosti“ donoszą: „Niedawno w Petersburgu toczyła się sprawa o kradzież. Obwinionym był syn rzeczywistego radzcy stanu, że ukradł gąsiora, którego nie mógł kupić za własne pieniądze; ztąd wniosek, że pieczony gąsior którego on jadł, był kradziony. Podsądny tłumaczył się: Idę obok stada gęsi, wtem jeden gąsior dziobem swoim uszczypnął mnie w łydkę tak mocno, żem zakrzyknął, i żeby uwolnić się od kąsania, schwyciłem gąsiora za szyję i nie wiem jakim sposobem zadusiłem. Cóż miałem robić? Gąsiora schowałem na bok; potém myślę sobie — na co ma się marnować? Więc wziąłem do domu, oskubałem, upiekłem i zjadłem. — Podsądny uwolniony został.“

Co się stało z psami berlińskiemi? „Kladderadatsch“ pisze: „Podatek od psów w Berlinie został od dnia 1 z. m. podniesiony z 9 m. na 20. W skutek tego liczba psów berlińskich z 36 tysięcy spadła nagle na 20,000. Gdzież się podziało ich 16 tysięcy? Czy się pochowały? Czy wyemigrowały do Kamerunu? Czy się potopiły? Czy się potruły? Czy może...? Jakto dobrze, że kiełbasy mówić nie umieją!“

Bunt kucharek. W jednem z miast prowincyonalnych angielskich odbyła się manifestacya kucharek. Manifestantki urządziły pochód po ulicach, a każda z nich niosła jakieś godło swego zawodu: ta miotłę, ta rondel, inna patelnią

---

w kościele, że „pracującéj ręki chwała, najmilszą się Bogu zdała.“ Pracuj więc, jeśli dbasz o swoją duszę!

Chłop się zawstydził i stał, drapiąc się po głowie i nie wiedząc, co mówić, a Pan Jezus tak daléj rzecz prowadził: widzisz tę oto dziewuchę, jak ona pracuje, weź no garść ziemi z jéj roli i zobacz, co trzymasz w ręku. Chłop uczynił, jak mu rozkazano, a Pan Jezus dotknął palcem jego oczu i Legat ujrzał, że miał na dłoni nie szary proch, lecz żółciuteńkie, błyszczące jak słońce dukaty z wizerunkiem Matki Boskiéj. „Widzisz, rzecze Pan Jezus, w co się zamienia z woli Bożéj uczciwa praca ludzka. Dziewucha ta będzie kiedyś bogata i szczęśliwa, bo Bóg lubi pomagać tym, co sami sobie pomagają. A wiesz, jakie owoce wydaje próżniactwo? chwyć no garścią ziemi ze swojéj zaniedbanéj i zachwaszczonéj roli.“ Legat zanurzył rękę w grunt i wyjął ją całą zakrwawioną. Przeląkł się tedy okrutnie, a Pan Jezus mu powiada: „Za próżniactwo do nędzy przyjdziesz, a głód i nędza przywiodą cię powoli do występku. Sam nic nie mając, będziesz zazdrościł innym i zapragniesz dojść do tego, do czego ludzie uczciwi dochodzą pracą, przez krwawą zbrodnię. Oto twój los, jeśli się nie poprawisz! — Legatowi aż pociemniało w oczach ze strachu, domyślił się bowiem, że ma do czynienia nie ze zwyczajnym człowiekiem. Upadł przed Panem Jezusem na kolana, objął go za nogi i prosił o radę i pomoc.

— Zabierz się zaraz gorliwie do pracy, dbaj o swoją rolę, a możesz jeszcze być dobrym i szczęśliwym człowiekiem. Powiedziawszy to Pan Jezus, pobłogosławił jeszcze rolę i pracę Frygi, i zniknął wraz ze św. Piotrem. Legat zaś postanowił w téj chwili odmienić życie. I rzeczywiście zrobił się z niego staranny i zabiegliwy gospodarz. Po paru latach ożenił się ze żwawą i pracowitą Frygą i oboje dorobili się uczciwą pracą dużego majątku i wychowali swoje dzieci na zacnych ludzi, co swoją rodzinną ziemię kochali i uprawiali gorliwie.

itd. Jak na teraz, rzecz ta wyglądała tylko komicznie, ale w przyszłości grozi ona Anglikom niezbyt przyjemnemi następstwami. Już dziś w Anglii prawie w żadnym domu w niedzielę kucharka nie chce gotować obiadu, a pokojowa nie chce usługiwać; popołudnie poświęcone jest własnym przyjemnościom. To wszystko jednak nie wystarcza tym paniom; domagają się rekreacyi i w czwartek, oraz żeby służba ich kończyła się codziennie o 8 wieczorem.

Lwów. Z Narajowa donoszą o nieporządkach, w czasie których ludność włościańska powybijala okna w domach żydowskich. Żydzi roztelegrafowali po świecie nawet o tém. nie podając powodu tego zajścia. Tymczasem powód tych zaburzeń był następujący. Niedawno odbywały się w Narajowie misye, skutkiem których włościanie ślubowali wyrzeczenie się wódki. Naturalnie nie podobało się to żydom tamtejszym i w dniu 30 z. m. po odjeździe księży Misyonarzy, zebrali się w liczbie przeszło 100, wypadli na podwórze proboszcza ks. Jemioła, a gdy ten słysząc hałas i wrzawę wyszedł na podwórze, rzucili się na niego, powalili go na ziemię i czynnie znieważyli. Szczęściem nadbiegła żandarmerya i rozpędziła żydów. Włościanie jednak byli oburzeni na żydów. I stało się, że gdy w dniu 1 b. m. po nabożeństwie lud wyszedł na miasto, nie rozchodził się do domów. A właśnie i z cerkwi wyszła wielka mnogość ludu i również na mieście stanęła i rozpoczęła się między nimi jakaś pogadanka; zapewne były to rozmowy o fakcie dokonanym; trwało to tak ze dwie godziny; naraz uderzono w dzwon wielki i w téj chwili rzucił się lud jak był tłumnie, a było tego więcej niż 3 tysiące ludzi, na stragany i budki żydowskie na mieście stojące, i w jednéj chwili wszystko było przewrócone; żydzi widząc wyraźną zapalczywość ludu, w mgnieniu oka pozamykali sklepy i domy i pochowali się, i szczęście dla nich, że nie stawili oporu, bo lud zadowolnił się tém tylko, że w żydowskich domach okna powybijał.

Król w domu zastawnym. Król siamski widocznie niezbyt świetnie stoi finansowo, skoro musiał zastawić w lombardach paryskich znaczną część wspaniałego swego zbioru dyamentów i rubinów, a to w celu uzyskania funduszów na dalszą budowę kryształowego pałacu, wznoszonego obecnie w swéj stolicy. Klejnoty przywiozło do Paryża trzech wysłańców królewskich, uzbrojonych od stóp do głowy.

Od Redakcyi.

— Stałemu Czytelnikowi w Mokinach: Im daléj w lzs. tém więcéj drzew. Nie warto téj sprawy więcéj rozmazywać. Prosimy na drugi raz o co innego.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 16 maja rano o 9 téj w Stabigudzie.
W piątek, 13 maja o ½11-téj w Tafelbudzie.
We wtorek, 17 maja o ½11-éj w Łukcie.
We wtorek, 24 maja o ½11 w Łukcie.
W piątek, 24 czerwca o ½11 w Tafelbudzie.

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.